

Zaczyna się ostateczne starcie z ISIL o Aleppo

12 lipca 2016

Bojownicy Państwa Islamskiego zabili czterech piłkarzy klubu Al-Shabab – poinformowała brytyjska gazeta „Daily Mail”. Egzekucję przeprowadzono w syryjskim mieście Rakka na oczach tłumy dzieci. „Piłkarze zginęli, ponieważ byli podejrzewani o szpiegowanie dla Kurdów” – pisze gazeta. Państwo Islamskie uważa sport za sprzeczny z zasadami islamu. W zajętych przez dżihadystów miejscowościach obowiązuje bezwzględny zakaz organizowania jakichkolwiek zawodów, w tym meczów piłkarskich.[SN]

Armia syryjska po wielu próbach zamknęła oblężenie Aleppo. Siły antyrządowe spierają się co do dalszej taktyki i terroryzują mieszkańców. Wojna o największe miasto w Syrii trwa od czterech lat. Zniszczenia, które wywołała w dwumilionowej niegdyś metropolii, są nie do oszacowania, prawdopodobnie również nie do odrobienia. Obecnie armia syryjska kontroluje mniej więcej połowę miasta – tak samo, jak różnorodne siły antyrządowe, walczące czasem każda na własną rękę, a czasem w ścisłej współpracy. W ostatnich dniach wojska rządowe odniosły jednak poważny sukces, który może w ostatecznym rozrachunku przesądzić o losach starć. W czwartek armii syryjskiej po kolejnej próbie udało się zdobyć wzgórze, z którego możliwa jest kontrola jedynej drogi zaopatrzeniowej dla opanowanych przez antyrządowe partyzantki dzielnic Aleppo. Brak możliwości przejazdu szosą znaną jako “Castello Road” oznacza dla opozycji brak transportów paliwa, żywności, broni i amunicji. W niedzielę i poniedziałek rebelianci próbowali odeprzeć syryjskich żołnierzy od drogi. Ponieśli jednak klęskę, a między dowódcami różnych walczących grup doszło do gwałtownych sporów. Podczas gdy koalicja kilku małych lokalnych organizacji Fatah al-Halab (Podbój Aleppo) chciałaby jeszcze raz zaatakować kluczowe wzgórze i odblokować drogę,

Dżajsz al-Fatah (Armia Podboju) chciałaby przenieść główny ciężar sił na południe od miasta i tam wszcząć nową ofensywę. Nie jest pewne, kto postawi na swoim w sporze dwóch formacji o fundamentalistycznych poglądach; przesądzone za to wydaje się co innego – zamknięcie oblężenia Aleppo oznaczać będzie nowy koszmar dla 200 tys. cywilów, którzy nie uciekli z zajmowanych przez rebeliantów dzielnic miasta.[S]

Trafniej byłoby jednak powiedzieć: dalszy ciąg koszmaru. To, że życie pod władzą antyassadowskich bojówkarzy jest nie do pozazdroszczenia, przyznało w zeszłym tygodniu Amnesty International, które do tej pory znacznie chętniej punktowało zbrodnie rządu Baszszara al-Assada czy skutki rosyjskich nalotów na tereny zajęte przez “umiarkowaną” opozycję. Krótki raport organizacji opisuje przypadki tortur, porwań i samosądów dokonywanych przez rebeliantów. Syryjczycy, którzy rozmawiali z AI, twierdzą, że niektóre szczególnie gorliwe w “głoszeniu prawdziwego islamu” bojówki zorganizowały na opanowanych terenach własne “policje”, “sądy” i “więzienia”, by ścigać “heretyków” i sprawców “zbrodni przeciwko religii” – a takową może być nawet komentarz na Facebooku, w którym podważy się zasadność działań grup takich jak Ahrar asz-Szam czy Front Obrony Ludności Lewantu. Organizacja opisuje również nowe przypadki czystek etnicznych przeciwko mniejszościom religijnym. Co więcej, zdobyła się na sugestię, iż takie działania syryjskiej opozycji dzieją się za przyzwoleniem USA, Turcji, Arabii Saudyjskiej i Kataru, które pomagają im się zbroić i nie robią nic, by zapobiegać łamaniu prawa humanitarnego.[S]

Agencja ONZ apeluje o wzięcie pod uwagę perspektywy humanitarnej w planach militarnych koalicji antyterrorystycznej. Eksperci obawiają się, że planowana na luty ofensywa na Mosul, największe miasto, będące pod kontrolą Państwa Islamskiego, może oznaczać katastrofę dla ludności cywilnej, w tym tysięcy dzieci. Mosul, trzecie co do wielkości miasto Iraku, w którym mieszka 1,7 mln ludzi, od

ponad dwóch lat jest okupowany przez terrorystów z Państwa Islamskiego. Dzieci nie chodzą do szkół, utrudniony jest dostęp do służby zdrowia – od czerwca 2014 roku nie ma np. żadnych programów szczepień ochronnych. IS odmawia kontaktu zarówno z ONZ, jak i z jakimikolwiek innymi organizacjami humanitarnymi, jednak Mosul nie jest całkowicie odcięty od świata i dociera do niego żywność – utrzymywany jest handel, dostępne są też żyzne pola nad Tygrysem. Jednak, jak ostrzega Peter Hawkins, reprezentant UNICEF na Irak, sytuacja ludności cywilnej będzie się prawdopodobnie pogarszać wraz z postępującą ofensywą koalicji antyterrorystycznej. Jak twierdzi Hawkins, najgorszym możliwym scenariuszem jest długotrwała okupacja miasta, tak jak to miało miejsce w przypadku Faludży. Odbicie Mosulu z rąk terrorystów planowane jest na luty – ma się to dokonać połączonymi siłami armii irackiej, Kurdów i szyickich milicji; nie wiadomo, na jakich zasadach strony te będą ze sobą współpracować. Zdaniem Hawkinsa konsekwencją będzie pojawienie się ogromnej, niemal dwumilionowej rzeszy uchodźców; perspektywy na zapewnienie im schronienia, dostępu do wody pitnej, żywności i opieki sanitarnej, są i będą bardzo ograniczone. Jak dotąd wojsko w ogóle nie było zainteresowane rozmową na temat sytuacji humanitarnej i takiego prowadzenia działań wojennych, żeby w jak najmniejszym stopniu uderzyły one w ludność cywilną. Jak mówi Hawkins, po doświadczeniach z Faludży można się spodziewać wszystkiego, łącznie z użyciem broni chemicznej wobec mieszkańców miasta. Jest niemal pewne, że sekta będzie dokonywać przymusowej rekrutacji do obrony Mosulu, także wśród dzieci. „Na naszych oczach całe pokolenie traci szansę i jakąkolwiek nadzieję na normalne życie. Prawa dzieci, niezależnie od ich pochodzenia, koloru skóry czy wyznania ich rodziców, powinny być chronione” – tłumaczy. Wojna z Państwem Islamskim pogorszyła sytuację humanitarną w kraju. Jak donosi ONZ, obecnie aż 4,7 mln dzieci – połowa wszystkich osób poniżej 18. roku życia – potrzebuje pilnej pomocy. W 2016 roku agencji udało się zdobyć tylko 35 proc. środków, koniecznych na zapewnienie podstawowych warunków milionom irackich

uchodźców i nie ma powodu sądzić, że w przyszłym roku świat będzie bardziej hojny – tu warto zauważyć, że Polska od lat należy do najmniej szczodrych krajów, jeśli chodzi o udział pomocy humanitarnej w PKB, zaś Irak nie znajduje się na liście jej priorytetów.[S]

W lutym 2012 roku podczas oblężenia dzielnicy Baba Amr w mieście Homs ostrzał artyleryjski zabił znaną amerykańską dziennikarkę i korespondentkę wojenną Marie Colvin, która pracowała dla brytyjskiej gazety „Sunday Times”. Teraz, po kilku latach od jej śmierci, rodzina postanowiła pozwać rząd Baszara al-Assada oskarżając go o umyślne popełnienie morderstwa. Marie Colvin przebywała w mieście Homs i robiła transmisje na żywo dla telewizji CNN, BBC i brytyjskiego Channel 4. Była przede wszystkim krytykiem syryjskiego reżimu i oskarżała go o bombardowanie miasta z zimną krwią gdzie, jak twierdziła, nie było żadnych terrorystów tylko przeważnie sami wyziębieni, głodujący cywile. Rodzina dziennikarki złożyła pozew do sądu w Waszyngtonie. Stwierdzono że nie była to przypadkowa śmierć a celowe morderstwo, na co mają wskazywać dowody oraz świadkowie. Uważa się że syryjski wywiad mógł namierzyć centrum prasowe w dzielnicy Baba Amr, gdzie stacjonowała Marie Colvin, a atak na dziennikarzy celowo przeprowadzono w nocy. Złożone dokumenty głoszą, że odpowiedzialny za ostrzał artyleryjski który zabił dziennikarkę i jej fotografa Paula Conroya jest Maher Assad, brat syryjskiego prezydenta oraz dowódca Gwardii Republikańskiej. Stwierdzono nawet że Centrum Zarządzania Kryzysowego opracowało strategię polegającą na eliminowaniu dziennikarzy – jeden z syryjskich urzędników miał powiedzieć że gdyby nie kamery to Baba Amr zostałaby zniszczona w 10 minut. Bez względu na decyzję sądu trudno powiedzieć czy osoby oskarżone o jej śmierć zostałyby podciągnięte do jakiegokolwiek odpowiedzialności.[ZNZ]

Autorstwo: Sputnik [SN], John Moll [ZNZ], AR i JS [S],

Źródła: pl.SputnikNews.com [SN], ZmianyNaZiemi.pl [ZNZ],

Strajk.eu [S]

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net